GAZETA KRAKOWSKA

Prenumerata na zwyczaynym papierze złp. 12, na francuzkim złp. 15.

N^ER 1.

Pojedynczy numer na zwyczaynym papierze gr. 10.

CZWARTEK DNIA 1 LIPCA 1830 ROKU.

OBSERWACYIE METEOROLOGICZNE.

Barometr dla lepszego porownania zredukowany na 0° Reaumira.

Dzień godzina		Barometr na 0° R.	Therm.	Higrometr	Wiatr	Stan Atmosf:	UWAGI.
	7	„ 5, 977	+16. 2	99	„ „	Pogoda z chmur:	Mgła.
30.	12	„ 6, 007	+20. 8	75	Połud: ws. słaby	„ „	
	3	„ 5, 770	+23. 0	74	Zachodni średni	„ „	
	9	„ 5, 206	+18. 0	90	„ słaby	„ „	

WSTĘP.

W chwili, w którey Gazeta Krakowska przybiera postać nową, wypada nam z porządku, wyrzec kilka słów o *Nowości*, przez którą wznieść ją pragniemy, a która po wszystkie czasy, licznych miewała stronników, liczniewszych jeszcze nieprzyiaciół. — Prawdziwą jey opiekunką była zawsze *Nadzieja*, która jak owa czuła matka przy kolebce swojey dzieciny, tysiączne w niey zawczasu upatrywała przymioty i tysiączne wywróżała jey powodzenia. — Wprawdzie słyszymy często bluźniących, *"że i nowość sprzykrzyć się może"* — ale ci niezasługują nawet na odpowiedź — zapominają bowiem na to, że co się już sprzykrzyło, — dawno przestało bydź nowością. — Nowość jest potrzebą człowieka, założycielką jego chwały, pochodnią jego szczęścia. Nowości winniśmy cywilizacyą — rękodzieła — i sztuki. — Nowość jest węgielnym kamieniem wszystkich pism peryodycznych. Gazeta, — pamiętnik, — powagą uczoności nacechowane roczniki, — jak tylko nic nowego swym czytelnikom powiedzieć nie są w stanie, jak tylko nie są tak kwitnące, świeże jak wiosna, — jak dziewczyna szesnastoletnia kwiatami do ślubu uwieńczona, — i całą swoję wziętość na samych tylko poważnych, jednostaynych *kopijach* zakładają.... — są ubogą starzyzną, która innego na czytelnikach wrażenia sprawić nie może, jak tylko mu przypomnieć, że kiedyś coś wartała. — Nowością przeto chcemy ubarwiać nasz dziennik, nowością zaymującą, przyjemną, pożyteczną. —

Lecz niech światła Publiczność, niewini nas przed czasem, *że złote pory obiecuiemy na wstępie*, aby sobie zjednać jey względy. —

W tém wszystkiém cośmy powiedzieli, niemożna jeszcze wytknąć nam próżnych obietnic, a tym mniey chełpliwości. — Są to tylko szczere życzenia, ażeby gazeta krakowska pod względem polityki była ciągle pośpieszną, zwięzłą, bezstronną i rzetelną, — pod względem

zaś literatury zawsze nową i zajmującą, i żeby niewspierała swych zalet na żywieniu się płodami innych bratnich dzienników, ale na wyborze przedmiotów, przykładem skrzętney Pszczółki, starannie zewsząd gromadzonych.

Trzydziestopięcioletniem istnieniem zaszczycona, — przetrwawszy różne koleje losów, które jey czasem, nawet imienia *oyczyzny* wymówić zabraniały, (*) już dziś gazeta nasza, nie obawia się upadku — i właśnie rzeczy oyczyste, głównym odtąd będą jey celem. —

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Kraków *d.* 1 *Lipca.* — Tego roku bardzo wczas doyrzewają owoce. — Poziomki i truskawki już się tu pomiędzy 5 i 6 czerwca pokazały, a wiśni codzień więcey przybywa. Mówią, że drzewa śliwkowe wszędy nadzwyczay obrodziły; obfitość ogrowin jest niesłychana.

Balon Tuszyla, niezawodnie w niedzielę puszczonym będzie, jeśli deszcz nieprzeszkodzi. Powietrzożeglarz ten, stęskniony już tak długiem oczekiwaniem na sposobną porę do odbycia swojey podróży, cieszy się nadzieją, że już mu teraz do tego nic nieprzeszkodzi. — Puszczać się będzie z dziedzińca zamkowego.

Warszawa *d.* 25 *Czerwca.* — W dniu onegdayszym i wczorayszym roztrząsany był w izbie poselskiey ostatni projekt do prawa, jednomyślnie przyjęty przez izbę senatorską, względem zmiany przepisów dotychczasowych co do powodow nieważności małżeństwa, rozwiązania ślubowego i rozłączenia co do stołu i łoza, i co do Sądownictwa w sprawach tego rodzaju. Projekt pomieniony większością głosów 93 przeciwko 22 odrzucony został.

Równie na posiedzeniu dnia wczorayszego rozpoczęte zostało czytanie uwag nad rapportem rady stanu, w myśl art: 154 statutu organicznego o reprezentacyi narodowéy ułożonych.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Berlin *d.* 26 *Czerwca.* — . Przejechali w tych dniach przez miasto nasze: ces. rossyyski jenerał major od głównego sztabu, baron Uxküll, z Rewlu do Drezna, sekretarz ces. rossyyskiego poselstwa przy dworze angielskim, Hr. Sobolewski, gońcem z Londynu do Warszawy, i sekretarz ces. rossyjskiego poselstwa przy dworze hiszpańskim xżę Demetry Dołgoruki, gońcem z Warszawy do Londynu.

Paryż *d.* 19 *Czerwca.* — Dzisiejszy monitor zawiera następujące przez telegraf od Hr. Bourmont do prezesa rady ministrow nadeszłe doniesienie:

" *Sidi Ferruch d.* 14 *Czerwca, o godzinie* 10 *przed północą.* Wylądowanie wojsk zaczęło się dziś o godzinie 4 z rana. Wszystkie są już na lądzie; nieprzyjaciel wyparty został z stanowiska, które za nami zajął, i dywizja Berthezene zabrała mu 9 dział i 2 moździerze. Wybrzeże na zachod od Sidi Ferruch jest dobre i flotta stać tam na kotwicach będzie.,,

Tenże monitor z dnia dzisiejszego umieścił jeszcze następujące doniesienie admirała Duperré do ministra morskiego:

" *W zatoce Torreta-Chica d.* 14 *Czerwca.* Flotta zajęła wczoraj stanewisko w wybrzeżu Sidi Ferruch. Woysko wylądowało dziś w zupełności i trzyma osadzone wzgórza połwyspu. Baterje nieprzyjacielskie zostały

---

* *Gazeta Krakowska wychodzi ciągle od r.* 1795

opanowane. Główna kwatera znajduje się w Turetta Chica.,,

Gdy wczoray o godzinie 7 wieczorem nadeszła tu wiadomość o szczęśliwem wylądowaniu woysk naszych na brzeg algierski, oznaymioną zaraz została w teatrze opery i od licznie zebraney publiczności z oklaskami przyjętą.

Stambuł *d.* 25 *Maja.* — Układy w skutku adryanopolskiego traktatu między ces. rossyjskim pełnomocnikiem hr. Orłow i Reis-Effendym ukończone już zostały. Wedle ich osnowy cieszy się Porta ustąpieniem 3 mill. dukatów z wojenney kontrybucyi. Dług zatem Porty Rossyi, wraz z 1/2 mill. dukatów wynagrodzenia, na które upłaciła iuż 500,000 dukatów, wynosi ieszcze 8 mill. dukatów, z których stosownie do zawartego ostatecznego traktatu zapłaci w pierwszych 6 miesiącach od daty traktatu 1 mill. dukatów i woyska rossyyskie cofną się za Dunay, a w przeciągu drugich 6 miesięcy w maju 1831 znowu 1 mill. poczem woyska rossyyskie ustąpić maią z xięztw Multan i Wołoszczyzny. Reszta 6 mill. dukatow wypłacona będzie w następnych 6 latach, i aż do tego czasu woyska rossyyskie zatrzymaią tylko Sylistryą i 1. powiat w Bulgaryi. Na korzyść porty postanowionem także zostało w zmiankowanym traktacie, że Rossyja zamiast gotowizny przyjmie w wypłacie drzewo do budowy, owczą wełnę i bawełnę. — P. Goldsmidt, pełnomocnik domu bankierskiego Rotschilda, bawi tu ieszcze, ale wątpią powszechnie, aby pożyczka dla Porty od tego domu przyszła do skutku.

HISTORYA.

Wspomnienia Żołnierza Francuzkiego.

TORQUEMADA.

Któryż żołnierz niepamięta woyny hiszpańskiey! — Głód, niewywczas, i śmierć co chwilę zaglądająca w oczy, — te były nieoderwane towarzysze każdego żołnierza w tym kraju, gdzie od dziecka do starca, wszystko nas nienawidziło, — wszystko pragnęło zguby naszey! —

Godzina jedynasta — noc ciemna jak piekielna pomroka, — zaledwieśmy z całodziennego aż do tey chwili włoczenia się z wąwozu do wąwozu, z góry na górę, wytchnąć mieli, — kiedy zatrąbiono do koni — i nasz półk na przód! — Cóż było robić? Musieliśmy chcąc niechcąc wlec się daley, złorzecząc swemu przeznaczeniu. — Była to noc okropna! — Właśnie na drodze naszey mnóstwo gierylasów czekało nas z otwartemi rękami.... do wyprawiania nas na tamten świat!... — Zaledwie dobre półgodziny byliśmy w marszu, gdy się rozpoczęło strzalanie. — Z krzaków, skał i parowów przy drodze, — zewsząd świstały nam kule koło uszu. — Zaledwie błysło w ciemności, już biedny kamrat po lewey albo po prawey, przewrócił kozła z konia, — niemając nawet czasu, życzyć nam szczęśliwey drogi. — Tym sposobem do czterdziestu naszych sprzątnięto. Dręcząca ta serenada, trwała blisko do świtu. — Znużony trudem, oddałem się już losowi, i zasnąłem na moim gniadym, — kiedy naraz głośne krzyki i śmiechy przebudziły mnie nagle: —"*Brawo! to paradny widok!* — "*Gruberz umarł i całe miasto w żałobie!* — *Patrzay no petrz kamracie!*,,

Ostatnie te wyrazy, wyrzeczone były do jednego z naszych starych dragonów, który skulony na koniu, wsparty na kulbace, — spał, — ale szczęśliwszy od nas wszystkich — nic nieodpowiadał, bo już zasnął na wieki; — przeszyty kulą środkiem serca..... — Żołnierze krzyczeli jeszcze wciąż, klaszcząc w ręce: "*Grubarz umarł, i całe miasto w żałobie!*,, —

Krzykiem tym przebudzony, rozumiałem że jestem jeszcze we śnie, — Przed nami le-

żała wielka czarna nieforemna massa, była to Torquemada, "*małe przyiemne miasteczko*,,— jak nam jeografja powiada, — lecz dywizya *Lavaila* już tam była zagospodarowała przed nami....—

"Nieszczęśliwa kraino!,, zawołał stary kwatermistrz, gdy to, co widział już w Burgas, tu znowu wyrzec musiał.— Miasteczko to za osmą, ostatnią razą, do szczętu się spaliło.—

Tymczasem zbliżyliśmy się na mieysce. Pogruchotane palisady przed mostem, do koła porozrucane karabiny, nagie trupy świadczyły, że tu nieproszonych gości..... przyjmowali hiszpanie!.. Teraz głuche milczenie, nastąpiło po wściekłey wrzawie. Cisza głęboka i spokoyność, panowały do koła. Na odgłos naszych kotłów, niepokazał się żaden hiszpan z balkonu, aby nasze zwycięzkie wniyście, gradem kul karabinowych pozdrowić. Nikt niepokazał się na ulicach ani na rynku,— nikt w oknie, ani we drzwiach opustoszonych domów; — całe miasto wywędrowało!..

Trafem pożądanym wszedłem do domu, który miałem, równie jak inne za stojący pustkami.— Od góry aż do samego dołu niebyło nigdzie kawałka sprzętu domowego.— W jedney sali znać było obozowanie żołnierzy naszych; bo na wszystkich ścianach pełno było napisów węglem porobionych, a pozostały w starym obrazie Moyżesz na górze Synai,— miał dorobiony na głowie kapelusz stusowany, straszne wąsy i fajkę w ustach. Gdy wszedłem do dolnego pokoju maiącego podobieństwo kuchni hiszpańskiey, z podziwieniem uyrzałem dwóch starców i chłopaka około 12 lat mającego, którzy dokoła ogniska pokurczeni siedzieli.— Na brzęk mey szabli, mały chłopiec przeżegnał się jakby czarta spostrzegł przed sobą, i skrył się za wielkie krzesło przed obrazem S. Jakoba z Kompostelli. Jeden ze starców rzucił na mnie wzrok pełen dumy, i siedząc nieporuszony w krześle, nieuchyliwszy kapelusza, rzekł: "Panie officerze, ja nazywam się Antonio Nunez, a to jest były alkad tuteyszego miasta móy brat. Dla wieku i słabości, niemogąc towarzyszyć swoim współobywatelom, postanowił zakończyć życie w domu. Zostałem z nim aby mieć około niego staranie, i tego tu chłopca dla naszey usługi zatrzymałem.,,— "Dla czego z wami drudzy niepozostali?— "Tego niewiem,.... oni *wolą piękne nocy przepędzać w górach*...—

Znaczący uśmiech, roztoczył się po zżółkłey, wynędzniałey twarzy chorego, na te ostatnie słowa.— Zrozumiałem je dobrze.....—

W tey chwili, gwałtowny chałas na ulicy, przymusił mnie do wyjścia, dla zobaczenia coby znaczył.— Uyrzałem od mnóstwa żołnierzy otoczonego kapucyna na koniu, który doskonale klął po francusku, i w nieludzkim sposobie miotał obelgi na hiszpanów.— Lecz ubiór ten kapucyński ukrywał adjutanta polowego od jenerała Milhaud; zaprowadziłem go do półkownika który już spał na pęku słomy.— Po niejakich zapytaniach adjutantowi uczynionych zowołał: "*Niech diabli porwą takie życie! Otoż nas znowu potrzebują do Palencyi. Doley! do koni! Rapatier, niech z 25 ludźmi w tem gnieździe tu pozostanie, dla pilnowania sztafet*.,,—

Rapatier zmarszczył czoło;— był to ten sam stary kwatermistrz, któremu spalone miasta nieprzypadały do smaku.—

"Nieszczęśliwa kraino!,,— powtorzył i siwego wąsa pokręcił.— W miasteczku tem nie było nawet wody do picia.— Pokazywał mi on wyschnięte łożysko *Pisnergi*, mowiąc że hiszpani wodę z niey wyprzedali iżby mieli za co most wybudować.— Poleciwszy mu na kwaterę dom alkady — puściłem się za półkiem, który już gnał do Palencyi. Huk działowy, służył nam za przewodnika.— Atoli za późno już przybyliśmy na mieysce; potyczka była prawie już rozstrzygnioną, jeszcze tylko na lewem skrzydle, trzymały się niektóre piesze półki hiszpańskie, w czworogran uszykowane.— Na honor, śliczny lud! Zdaleka można ich było wziąść za naszę starą gwardyę; rozumiałem że tu wielki rozlew krwi będzie. Ale nie! za pierwszem natarciem z naszey strony, i daniem z czterofuntówek ognia, czarnobródcy uciekli bez odstrzału. Wszyscy nam tył podali, dusze swe Bogu polecając.— Scigaliśmy ich z dobytemi i niepróżnującemi pałaszami, aż do końca równiny.— Tam wstrzymał nas mur na 4 stopy wysoki za którym był głęboki przekop.— Niemożna było ruszyć daley.—

DOKONCZENIE W JUTRZEJSZEY GAZECIE.